GLOBALNIE · ANALIZA

LIDER OPOZYCJI BRONI ORBÁNA. JAK GŁĘBOKI JEST KONFLIKT UKRAIŃSKO-WĘGIERSKI?

Hanna Szymerska · 24 marca 2026

Lider węgierskiej opozycji stanął w obronie Orbána po groźbach Zełenskiego. Dlaczego Węgry zawsze będą skonfliktowane z Ukrainą?



Po blokadzie unijnej pożyczki w wysokości 90 mld euro dla Ukrainy prezydent Zełenski zagroził ujawnieniem adresu zamieszkania Orbána ukraińskim żołnierzom. Słowa te spotkały się z krytyką nie tylko rządzącego Fideszu, lecz również lidera opozycyjnej Tiszy, Pétera Magyara. O ile propaństwowa reakcja faworyta sondaży zasługuje na pochwałę, o tyle warto pochylić się nad konfliktem węgiersko-ukraińskim, który sięga dużo głębiej niż do lutego 2022. Jednocześnie chłodne relacje na linii Budapeszt – Kijów wpływają na rzeczywistość nie tylko węgierską, lecz również regionalną i europejską.

Jak jeden mąż przeciw

„Żaden Węgier nie może być zastraszany przez przywódcę obcego państwa. Ani rząd Orbána, ani przyszły rząd Tiszy". Tymi słowami Péter Magyar skomentował groźbę ujawnienia adresu premiera Węgier ukraińskim żołnierzom, wzywając przywódców Unii Europejskiej do zerwania wszelkich relacji z Ukrainą,

dopóki Zełenski nie wyjaśni swoich słów i nie przeprosi Węgier. Dla polskiego obserwatora polityki, przyzwyczajonego do donoszenia na aktualny rząd organom UE w wykonaniu PO tudzież republikańskim oficjelom zza Atlantyku w wykonaniu polityków PiS-u, ta propaństwowa postawa, wyzuta z charakterystycznego dla naszej polityki partyjniactwa, może wydawać się niezrozumiała. Jednocześnie, zostawiając na boku jej propaństwowy, godny pochwały charakter, słowa Pétera Magyara wpisały się w oczekiwania Węgrów i realia polityczne tego kraju.

Węgry, w przeciwieństwie do Polski, nie przeżywały swojego karnawału solidarności z Ukrainą na początku 2022 roku. Możemy dywagować nad tym, czy sytuacja wyglądałaby inaczej, gdyby nie rządził Fidesz, lecz nic nie wskazuje na to, że hipotetyczny rząd Tiszy mógłby mieć tak pozytywny stosunek do państwa ukraińskiego, jak państwa bałtyckie czy Polska cztery lata temu. Mówiąc o węgierskiej scenie politycznej, widzimy de facto dwie silne partie (Fidesz i Tiszę) oraz trzecią, mogącą liczyć na kilka procent poparcia, Mi Hazánk Mozgalom. Ostatni z wymienionych, Ruch Naszej Ojczyzny, jest partią nacjonalistyczną, która w swojej retoryce zarzuca Fideszowi zbyt powierzchowne zainteresowanie diasporą węgierską na Ukrainie. Lider tejże formacji, László Toroczkai, do gróźb Zełenskiego odniósł się na swój sposób, wypominając Fideszowi ignorowanie pogróżek wcześniej wystosowanych przez Ukraińców w stronę działaczy jego partii. Podobnie jak jego polityczni przeciwnicy również uznał „groźby skorumpowanego prezydenta Ukrainy" za niedopuszczalne.

Jeśli zaś chodzi o postawę Tiszy wobec Ukrainy, nie jest ona tak odmienna od kursu, który reprezentuje Fidesz, jak to sobie zwykli polscy liberałowie wyobrażać. Sam Péter Magyar wraz ze swoim środowiskiem faktycznie krytykuje wizyty ministra spraw zagranicznych Węgier Szijjártó w Moskwie oraz uzależnienie kraju od rosyjskich surowców, ale jednocześnie plan odejścia od nich przewiduje na 2035 rok. Tisza sprzeciwia się przyśpieszonej akcesji Ukrainy do UE i NATO. A co z Rosją? Cytując kandydatkę Tiszy na ministra spraw zagranicznych Anitę Orban (zbieżność nazwisk przypadkowa), „Rosja będzie ważnym aktorem w węgierskiej dyplomacji, ale Węgry muszą przy stole negocjacyjnym reprezentować swoje interesy, nie rosyjskie" (tweet z dnia 27 stycznia 2026 roku). Czy to jest radykalna zmiana retoryki? Zdecydowanie nie.

Nie od dziś, nie od pamiętnego lutego...

Ani nawet nie od aneksji Krymu. Sytuacja, w której wszystkie znaczące węgierskie partie mają dosyć chłodny stosunek do Ukrainy nie wzięła się znikąd. Jak w przypadku innych sąsiadujących z Węgrami państw, genezy trudnych stosunków należy dopatrywać się w ustaleniach traktatu z Trianon z 4 czerwca 1920 roku. Królestwo Węgier utraciło wówczas na rzecz Czechosłowacji Zakarpacie. Jest to teren zamieszkiwany między innymi przez mniejszość węgierską, która w obliczu szowinistycznej polityki Masaryka (notabene uderzającej również w zaolziańskich Polaków) została pozbawiona swoich praw do edukacji czy swobodnego podtrzymywania tożsamości narodowej. Jak wiadomo, traktat, o którym mowa, do dzisiaj uważany jest za największą tragedię w historii tego państwa, a jego rewizja stała się w międzywojniu najważniejszym celem rządu admirała Horthyego. Na mocy I arbitrażu wiedeńskiego Królestwo Węgier odzyskuje część Czechosłowacji z Koszycami, a 19 marca następnego roku także Zakarpacie. Państwo nie zdołało jednak utrzymać swoich zdobyczy, a po II wojnie światowej ów sporny teren wszedł w skład Ukraińskiej SRR. Doświadczając oczywistych problemów wiążących się z utratą łączności z macierzą, Węgrzy zakarpaccy musieli mierzyć się także z represjami ze strony władzy radzieckiej.

Część z nich została zamordowana lub zesłana pod pretekstem „maleńkij robot" na rzecz Kraju Rad. Mówimy tutaj o deportacji do przymusowej pracy tysięcy Madziarów, za którą nikt nie poniósł odpowiedzialności. Upadek ZSRR nie oznaczał końca ich problemów. Pomimo aspiracji do podtrzymania własnej tożsamości narodowej ich potomkowie zetknęli się z nowymi problemami.

> Szkoły mniejszości węgierskiej na Zakarpaciu przez dekady cierpiały na niedofinansowanie, a oliwy do ognia dolała ukrainizacyjna polityka państwa po aneksji Krymu, skutecznie utrudniająca funkcjonowanie tychże placówek. Do tego nasiliły się wówczas antywęgierskie nastroje w społeczeństwie ukraińskim oraz incydenty antywęgierskie dokonywane rękami lokalnych chuliganów. Nie należy się dziwić, że Węgrzy, w przeciwieństwie do Polaków czy Bałtów, od początku pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę nie podzielali chęci bezwarunkowego wsparcia swojego wschodniego sąsiada.

From Russia with gas

Należy pochylić się tu również nad relacjami węgiersko-rosyjskimi. O ile historia Węgier i Rosji nigdy nie malowała się w różowych barwach (przypomnijmy o pacyfikacji Wiosny Ludów czy powstania z 1956 roku), o tyle Węgry przez lata pozostawały uzależnione od rosyjskich surowców. Procent importowanego z Rosji gazu wyniósł w 2022 roku 95% – dokładnie tyle samo co w poprzednich latach. Dodatkowo Węgry przez lata cieszyły się tzw. premią za posłuszeństwo. „W roku 2012 za 1000 m^3 gazu Węgry płaciły Rosji 390,8 USD, podobna cena obowiązywała Austrię (397,4 USD) i Niemcy (379,3 USD). W tym samym czasie odbiorcy, którzy nie prowadzili przyjaznej polityki względem Rosji płacili wyraźnie wyższe ceny: Ukraina 436 USD, Dania 495 USD, Polska 525,5 USD"[1]. Sama w sobie cena gazu od 2014 roku stanowi jeden z głównych punktów zaczepienia w kampaniach Fideszu (ten sam motyw został wykorzystany w latach 2018 i 2022 oraz jest wykorzystywany obecnie). W roku 2022 Viktor Orbán odniósł się do unijnej polityki sankcji na Rosję słowami: „Mówią mi, że rosyjski gaz jest zły. Mówią mi, że powinniśmy przestać go kupować. Ale nikt nie mówi nam, jak zastąpić rosyjski gaz. Zastąpić od jutra, nie w perspektywie pięciu lat. Musimy utrzymać stabilność gospodarki, to nic nadzwyczajnego" (tweet z 19 października 2022 roku). Nie samym gazem jednak relacja węgiersko-rosyjska żyje, gdyż Węgry importują z tego państwa również nawozy, chemię organiczną i inne surowce. Niedawno byliśmy świadkami kolejnej wizyty szefa MSZ Węgier Petera Szijjártó w Moskwie celem zapewnienia ciągłości dostaw do jego kraju.

Na osobny akapit zasługuje kwestia współpracy węgiersko-rosyjskiej na innych polach oraz samej w sobie retoryki stosowanej przez Fidesz. Kluczowym terminem jest tutaj *Keleti Nyitas*, czyli program „Otwarcia na Wschód", realizowany pod tym szyldem od 2014 roku (któremu poświęcony jest odrębny tekst w nowej „Polityce Narodowej"). Strategia ta zakłada dywersyfikację rynków oraz współpracę międzynarodową z państwami szeroko pojętego Wschodu – obszaru postradzieckiego, Azji Centralnej, Bałkan – oraz Dalekiego Wschodu. Mówiąc o Rosji w oczy rzucają się przede wszystkim kwestie religijne. W poprzedniej dekadzie sam premier Orbán pojawiał się na spotkaniach z duchownymi prawosławnymi, podkreślając znaczenie wschodniego chrześcijaństwa w zlaicyzowanym świecie. Po 2022 roku wielokrotnie sprzeciwiał się nałożeniu sankcji na patriarchę Cyryla, twierdząc, iż nie da się obłożyć sankcjami religii. Od tego czasu Rosja występuje także jako bohater „propokojowej" retoryki Fideszu. Po wybuchu pełnoskalowej woj-

ny partia rządząca Węgrami natychmiast obwołała się „partią pokoju", stawiając się w opozycji do „partii wojennych". W trakcie wyborów samorządowych i europarlamentarnych z 2024 roku koalicja rządząca szła pod hasłem *csak a béke csak a Fidesz* („tylko pokój, tylko Fidesz"). W tym samym roku, podczas węgierskiej prezydencji w UE, Viktor Orbán udał się do Moskwy (oraz do Kijowa, Baku, Pekinu i Stanów Zjednoczonych) pod hasłem misji pokojowej. Czy więc „propokojowy" Fidesz jest, tak jak mu się zarzuca, partią uzależnioną od Rosji? Postawa Fideszu nie jest zero-jedynkowa. Miejmy na uwadze, że podczas głosowań w ONZ Węgry są przeciwko Rosji; w głosowaniu z dnia 14 listopada 2022 roku Węgry optowały za koniecznością wypłacenia reparacji Ukrainie przez Rosję. Podobnie jak reszta krajów UE, znalazły się na liście państw nieprzyjaznych Rosji. Należy również pamiętać, że Węgry były krajem tranzytowym dla ukraińskich uchodźców, którzy przeszli przez granicę na Zakarpaciu. Podczas swojego pobytu w tym kraju mogli liczyć na zakwaterowanie i wyżywienie. Sam w sobie rząd węgierski, o ile rzeczywiście odmawiał pomocy militarnej dla walczących Ukraińców, o tyle wysyłał do ich kraju żywność oraz pomoc humanitarną.

Kis bors, de erős

To węgierskie przysłowie oznacza mniej więcej tyle, co „mały pieprz, ale mocny" – „niepozorny, ale silny". Węgry wbrew pozorom nie są odosobnione w swojej postawie, zwłaszcza gdy w grę wchodzi interes narodowy. W 2023 roku wraz z Polską, Bułgarią, Słowacją oraz Rumunią wystosowały wspólny list do Ursuli von der Leyen ws. wstrzymania dostaw ukraińskiego zboża do państw UE. W zasadzie już od lutego 2022 roku trwa również debata dotycząca energetyki, w której Węgry twardo stoją na swoim, odmawiając rezygnacji z rosyjskich surowców. Tu mogą liczyć na sojusznika w postaci rządzonej przez premiera Roberta Ficę Słowacji, która, podobnie jak swój południowy sąsiad, uzależniła się od rosyjskich łańcuchów dostaw. Po powrocie do władzy SMER-u, partii Ficy, Słowacja również nie zezwala na pomoc militarną dla Ukrainy oraz sprzeciwia się importowi ukraińskiego zboża. Kwestia energetyki wydaje się jednak paląca i przypomina nieformalny sojusz słowacko-węgierski. Z końcem lutego Słowacja przerwała dostawy prądu dla Ukrainy, uzależniając ich powrót od kwestii tranzytu ropy rurociągiem Przyjaźń. Swoją decyzję Fico skwitował słowami: „Od dzisiaj obowiązuje zasada, że jeśli strona ukraińska zwróci się do Słowacji z prośbą o pomoc w stabilizacji ukraińskiej sieci energetycznej, nie otrzyma takiej pomocy". W czwartą rocznicę pełnoskalowej inwazji Słowacja, ramię w ramię z Węgrami, zablokowała unijny, dwudziesty pakiet sankcji na Rosję. Jednocześnie oba państwa, w obliczu niedawnych gróźb Zełenskiego oraz w związku z przerwaniem dostaw rurociągiem Przyjaźń, zapowiadają blokadę unijnej pożyczki 90 mld euro dla Ukrainy. I o ile możemy spierać się o znaczenie państw takich jak Węgry i Słowacja, o tyle należy mieć na uwadze, że premierzy tychże krajów stali się pewnym symbolem sprzeciwu wobec proukraińskiej polityki. Na Viktora Orbána oraz Roberta Ficę powoływali się politycy innych państw regionu, w tym przedstawiciele Konfederacji, a konflikt węgiersko-ukraiński coraz częściej wybija się na forum UE.

Obecnie możemy mówić o eskalacji ze względu na zatrzymanie na Węgrzech transportu ukraińskiego złota oraz gotówki, należących do państwowego Oschadbanku. Władze węgierskie zatrzymały konwój pod pretekstem prania brudnych pieniędzy, wątpliwości co do legalności tego działania oraz podejrzeń o możliwe powiązania przestępcze. Sprawa obiła się echem po Europie, z kolei strona ukraińska oskarża Węgry o trzymanie zakładników, tj. przewożących pieniądze. I chociaż sprawa pozostaje nierozwiązana,

a sama w sobie eskalacja jest niebezpieczna, to konflikt z Ukrainą może w pewien sposób wyjść węgierskim rządzącym na plus.

W gąszczu sondaży

Nie jest tajemnicą, że władza Fideszu jest obecnie zagrożona. Partia rządząca nieprzerwanie od 2010 roku nie stanowi już wiecznego faworyta sondaży, ustępując miejsca Tiszy. W ostatnim sondażu ośrodka Minerva z dni 20–25 lutego różnica między bezwzględną liczbą wyborców Tiszy oraz Fideszu wynosi około czterystu tysięcy (2,6 mln versus 2,2 mln). Nie jest to tragiczny wynik, mając na uwadze tendencję sondażowni do przeszacowywania węgierskiej opozycji (co miało miejsce również w 2022 roku oraz podczas wyborów europarlamentarnych) oraz przychylny Fideszowi system mieszany, w ramach którego partia uważa za pewność zwycięstwo w 2/3 JOW-ów. Nie jest to też jednak dla Orbána kampania łatwa. Po raz pierwszy od zwycięstwa Fideszu w 2010 roku nie kandyduje Ferenc Gyurcsány, były, skompromitowany premier Węgier, pełniący w orbanowskiej propagandzie funkcję „straszaka". Niektóre mniejsze partie, między innymi liberalne Momentum, znane z wypuszczenia świec dymnych podczas zgromadzenia parlamentu, zdecydowały się wycofać ze startu w wyborach, a społeczeństwo jest już znużone szesnastoma latami władzy tej samej partii. Péter Magyar w swojej kampanii wytyka Fideszowi korupcję, liczne zaniedbania oraz krytykuje prorosyjską politykę rządu.

> Mając na uwadze obecną eskalację napięć między Kijowem a Budapesztem, nie sposób nie uznać słów ukraińskiego prezydenta za przysługę dla Fideszu. W pewien sposób Zełenski zalegitymizował wszystkie fideszowskie zarzuty o roszczeniowej i antywęgierskiej postawie Ukrainy.

O ile Péter Magyar może stawać w tym sporze po stronie swojego kraju i będzie to zachowanie godne pochwały, może mówić o powolnym i bezbolesnym odchodzeniu od rosyjskich surowców i może sprzeciwiać się przyśpieszonej akcesji Ukrainy do UE, o tyle nie przelicytuje Fideszu na chłodny stosunek do tego kraju. Jeśli konflikt będzie dalej eskalował, opcja rządząca nie dość, że będzie mogła dalej grać zdartą płytą o „partiach wojennych" i „partii pokoju", nie dość, że znajdzie nowe dowody na swoją rację w kwestii Ukrainy, to jeszcze będzie mogła postawić się w roli skazanej na podtrzymanie obranego kursu. Obecnie Magyar mówi o naprawieniu relacji z UE, która zapewne w sporze ukraińsko-węgierskim będzie dalej stała po stronie ukraińskiej, wpisując się idealnie w politykę budapesztańskich władz. Należy również pamiętać, że w tych wyborach Fidesz po raz kolejny gra na ceny energii. Dochodzi jeszcze jeden palący problem. Mimo że na pogłoski o wprowadzeniu stanu wyjątkowego na Węgrzech należy patrzeć przez palce, to temat ten staje się coraz głośniejszy. Jeśli pogróżki ze strony Kijowa będą się powtarzały, Fidesz będzie miał świetny pretekst do podjęcia takich kroków.

A jeśli...

Nawet zakładając, że wygra Magyar, należy mieć na uwadze, że zwycięstwo to nie będzie pełne. Węgierski Trybunał Konstytucyjny, Rada Mediów oraz Sąd Najwyższy są już obsadzone na następnych kilka lat, a do ich zmiany potrzebna jest większość 2/3 w parlamencie, która dla Tiszy pozostaje nieosiągalna. Nie jest możliwe legalne i natychmiastowe „rozliczenie wszystkich", przejęcie mediów i zmiana nastrojów spo-

łeczeństwa w cztery lata, co zresztą widzimy na przykładzie naszego kraju.

Nie chcąc wróżyć z fusów, dopatrywać się zwiastunów kolejnych kryzysów politycznych czy egzotycznych koalicji na Węgrzech, trzeba przyznać, że niezależnie od tego, kto wybory wygra, sprawa relacji węgiersko-ukraińskich pozostaje w pewien sposób nierozwiązana, promieniując na cały region, a nawet – mając na uwadze kwestię sankcji wobec Rosji – na całą Unię Europejską. Pewne jest, że prócz otwartości na negocjacje ze strony władz w Budapeszcie, potrzebna jest chęć współpracy ze strony ukraińskiej. Na nią jednak, zakładając brak nacisków UE tudzież niewystępowanie jak dotąd sytuacji podbramkowej, trzeba będzie poczekać. Jednocześnie należy mieć świadomość, że eskalacja tego napięcia, mającego złożoną genezę, szkodzi całemu regionowi, a żadne rozwiązania nie jawią się jako właściwe.

---

[1] A. Jach-Chrząszcz, *Wpływy Rosji w węgierskim sektorze energetycznym*, „Przegląd Geopolityczny" 2022, t. 42.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=LzQwrEdq4pw

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/lider-opozycji-broni-orbana-jak-gleboki-jest-konflikt-ukrainsko-wegierski/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć